

WIADOMOŚCI ŚWIDNICKIE

BIULETYN INFORMACYJNY

TYGODNIK

Rok 2

Świdnica, od niedzieli 14-go, do soboty 20-go kwietnia 1946 r.

Nr. 13

Ogólnopolski Zlot Harcerski

Tak się jakoś złożyło, że nie mogłem datą napisać o harcerzach. Ale teraz, kiedy z całej Polski jak długa i szeroka zjadają się u ujścia do morza odzyskanej polskiej rzeki Odry w Szczecinie na Zlot Harcerski w dniu 13 b. m. trudno o nich nie napisać.

Z naszej Świdnicy jedzie grupa niemała, chłopcy i dziewczęta, we Wrocławiu przyłącza się do grupy zebranej z Dolnego Śląska, żeby się połączyć z resztą harcerzy z całej Polski w Szczecinie. Zobaczą morze, zobaczą nowoodzyskany polski port. No i zawiozą tamtym pionierom pozdrowienia od nas, zawiozą swoją młodość, swój uśmiech, swoje harcerskie pozdrowienie, które jest właściwie pozdrowieniem polskich rycerzy „Czuwaj”.

Z wojny Boerskiej zrodziła się w Anglii myśl Skautów czyli wywiadowców. Generał Boden — Powell myśli tą oblekt w kształty organizacji nieścisłej i wykorzystat dla celów wychowawczych. Idea nazwana po polsku harcerską od sławnych sienkiewiczowskich harcówników z panem Wołodyjowskim na czele, żyła właściwie od wieków w każdym z europejskich narodów.

Specjalnie zaś żyła w Polsce tym narodzie pod bronią, który przez całą swą historię tysiącletnią, musiał zaprawiać swą młodość, dla obrony swej niepodległości.

Naturalnie to co czyniono dla celów wojskowych, żeby nie gnusnąć, obecnie czyni się w innym duchu i właśnie w tym jest wielki cel i urok harcerstwa.

Siedząc na ławkach w dusznych klasach degeneruje się młode pokolenie szczególnie te żyjące po miastach. Anglicy, którzy zetknęli się z Indianami Ameryki Północnej z Boerami z dalekich kolonii Afryki Południowej przekonali się o tym bardzo dokładnie.

My wypędzeni z Warszawy, my żyjący po lasach, walczący w partyzanckich oddziałach rozumiemy to także.

Umieć rozpaść sobie ognisko, umieć zreperować but, zaszyć sobie portki, wleść na drzewo posługiwać się busolą, ugotować sobie obiad w lesie lub w polu, są to rzeczy nie tak łatwe dla wielu dzieci miasta.

Kwestii podobnych rodzi się tysiące, a człowiek tężeje, uzupełnia się staje się przygotowany do życia, które bywa najróżnorodniejsze. Ale niezależnie od tej wiedzy, jest wiedza jeszcze inna, wiedza głęboka, wiedza subtelna, której nie uczą na Uniwersytetach.

Wiedzą tą jest umiłowanie przyrody. Człowiek, który nie kocha przyrody jest tępy i pytkim, a bardzo często bywa podatnym najgorszym wpływom.

Głośny pisarz amerykański Milfourt w swojej książce p. t. „Przeciw śmierci” między innymi twierdził, że widok drzew jest potrzebny dla duszy ludzkiej i ludzkiego umysłu.

Więźniowie, którzy nie widzą zieleni latami, odczuwają i rozumieją jak bardzo jest ona potrzebna dla człowieka.

Jesteśmy troszkę wszyscy więźniami murów miast asfaltowanych pełnych kurzu i zgiełku.

Do wychowania zdrowego na duszy i ciele obywatela niezbędna jest przyroda. Jeśli do tego dodamy wartości organizacyjne i umoralniające harcerstwa; wstrzeźliwość, dotrzymywanie słowa, porządek, czystość, mówienie prawdy, całą tą prostą cnotę dnia powszedniego, która stwarza wielkość ludzi i narodów.

To otrzymany krótki tymczasowy bilans harcerstwa, prawie bez stron ujemnych.

Anglicy stwarzając pierwszych skautów odcisnęli na tej organizacji swoje piętno, które także jest nie do pogardzenia.

Tym piętnem jest bezstronny nie polityczny patryjotyzm skautów. — wzgl. harcerzy.

Jest to cecha specyficznie angielska w przeciwieństwie do Hitlerjugend i włoskich faszystowskich organizacji, harcerze wychowują się w nastroju braterskim, tolerancyjnym, polskim i patriotycznym.

Nie mówię tu już o demokracji, gdyż wiemy dobrze, że podobnie jak wojsko, szkoła tak i harcerze są instytucjami, które pierwsze na świecie przeorganizowały się na instytucje nawskroś demokratyczne.

Ale oprócz tego wszystkiego, harcerze to młodość, to są nasi chłopcy i dziewczęta, to nasza cenna przyszłość, to są prawdziwi delegaci naszego narodu.

Przyjaciele wrogów ...

Niejednokrotnie już na łamach prasy omawiana była sprawa słabości natury polskiej która jest niekonsekwentna i łatwo zapominająca. Dowodów tego dostarcza nam także życie świdnickie.

Wielu z Polaków żyje w dobrych stosunkach z Niemcami, przyjaźni się z nimi, mało tego, publicznie afiszują się na ulicy, prowadząc rozmowy w języku niemieckim. Zdarzały się także wypadki specjalnego faworyzowania Niemiec, pomagania im, oraz wyjazdów autami na spacer. O bliższych, intymnych stosunkach — nie mówimy, bo jak powiada przysłowie: „czego oko nie widzi, tego sercu nie żal.” ...

Polacy ci (tylko z imienia, bo w rzeczywistości nie zasługują na tą nazwę) zapominają, że postępowaniem swym hordują gada — na zgubę własną i na niebezpieczeństwo dla Narodu, oraz Państwa. Znanie naprzykład są osoby, utrzymujące intymne stosunki z kobietami niemieckimi, co nie przeszkadza im być szanowanymi w naszym mieście.

Znamy także pewne biuro pobierania czynszu za lokale, w którym dziwne panują stosunki. Gdy człowiek zjawi się tam, w oczy jego uderza dziwny widok. Za stołem siedzi 2 Polaków i 3 Niemki „na przeplatankę”. Prowadzą oni miłą pogawędkę w języku niemieckim i załatwiają klientów. Człowiek staje zdumiony i zadaje sobie pytanie, czyżby ci panowie nie mieli znajomych Polek, jeśli już koniecznie płęć piękna musi być reprezentowana dla „okras” biura i jeśli koniecznie chcą podzielić się z kims 10-ciomia procentami? Ale przy bliższej obserwacji sprawa staje się jasna. Bowiem spacerowanie po ulicy w błaty

dzień z tymi „Gerdami” pod rękę — mówi nam wszystko. Polacy ci popadli w całkowitą niewolę duchową i cielesną ... Nie obchodzi ich przeto obojętne naszej izolacji od Niemców. Oni zapomnieli już zupełnie o sześciolatek okupacji, łapaniach, spowodowanych przez mężów tychże Niemek, o katowniach na Pawiaku, czy Montelupich, o obozach koncentracyjnych, o wszelkich krzywdach i zbrodniach, wyrządzonych Narodowi Polskiemu, wogóle zapomnieli o przeszłości i wpatrzeni w oblicze swych „Gerd” nie widzą rzeczywistości!

Smutne są to fakty, ale fakty. Jest ich niestety więcej. Płakać się chce i wołać: Polacy źle się bawicie, wy żartujecie, nam chodzi o życie.

Czas skończyć z pobłażliwością w tym względzie, albowiem zdrowie moralne społeczeństwa jest najważniejszą kwestją w dobie obecnej. Zdrowe społeczeństwo winno zbojkotować owe jednostki, dopóki nie jest zapóźno. Słyszeliśmy bowiem, że w strefie amerykańskiej władze wykryły tajną organizację niemiecką, mającą na celu odrodzenie ruchu hitlerowskiego. A więc: S. O. S. Ratujecie dusze nasze!

Mądry Kato żałował w życiu tylko trzech rzeczy: 1) że odbył raz podróż morzem, kiedy mógł ją odbyć lądem, 2) że spędził jeden dzień, nic nie robiąc, 3) że żonie swojej powierzył raz tajemnice. Oby ci panowie nie żalowali kiedyś, że powierzyli właśnie swe tajemnice kobietom obecnej narodowości. Wrogo nastawionym w duszy i w sercu do wszystkiego co polskie.

B. Z.

Zarządzenie

w sprawie ograniczenia spożycia mięsa, wędlin, i wyrobów cukierniczych

Na podstawie rozporządzeń Prezesa Rady Ministrów z dnia 1 lutego 1946 r. i 9 marca 1946 r. (Dz. U. R. P. Nr. 9 z dnia 29 marca i Dz. Św. Recz. Nr. 4 z dnia 11 marca 1946 r.) zarządzam na okres przejściowy, co następuje:

§ 1. Zebrania się podawania i sprzedawania potraw mięsnych pod każdą postacią z wyjątkiem potraw z drobiu, ryb, królików i dziczyzny w przedsiębiorstwach przemysłu gastronomicznego i gospodniego we wtorki, środy i czwartki każdego tygodnia (dni bezmięsne).

§ 2. W pozostałych dniach tygodnia, dozwolone jest podawanie i sprzedawanie posiłków mięsnych w postaci dań gotowanych, smażonych i pieczonych o wadze maksymalnej 200 gramów z tym, iż dla jednej osoby może być wydawane lub sprzedawane jedno danie mięsne.

Ilość rodzajów potraw z mięsa lub jego przetworów zostaje ograniczona do 4 dań, określonych w jadłospisie.

§ 3. Wędliny i wszelkie inne przetwory mięsne, podawane w stanie naturalnym lub w postaci gorących potraw, nie powinny w porcjach przekraczać wagi 200 gr.

§ 4. Za przedsiębiorstwa przemysłu gastronomicznego w rozumieniu niniejszego zarządzenia uważa się: restauracje, bary, bufety, pasztecarnie, kawiarnie, cukiernie, winiarnie, piwiarnie, stołówki i jadłodajnie.

§ 5. Zabrania się w okresie przejściowym we wtorki środy i czwartki każdego tygodnia dokonywania wszelkich obrotów mięsem i jego przetworami z wyjątkiem obrotu drobiem, rybami, królikami i dziczyzną, a to: w jatkach, sklepach żywnościowych przedsiębiorstwach przemysłu gastronomicznego i t. p.

§ 6. W dni bezmięsne zakazane jest podawanie, sprzedawanie oraz obrót konserwami mięsnymi.

* § 7. Zabrania się w okresie przejściowym we wtorki, środy, czwartki i piątki każdego tygodnia podawania i sprzedawania w przedsiębiorstwach przemysłu gastronomicznego, gospodniego oraz sklepach spożywczych i t. p. wyrobów cukierniczych (ciastka, torty, pączki, faworki, pierniki i t. p.).

§ 8. Wini naruszenia przepisów niniejszego rozporządzenia (sprzedawca, nabywca, konsument) będą karani na zasadzie art. 11 dekretu P. K. W. N. z dnia 25 października 1944 r. o zwalczaniu spekulacji i lichwy wojennej (Dz. U. R. P. Nr. 9, poz. 49) aresztem do 6 miesięcy i grzywną do 500.000 zł lub jedną z tych przez władze administracji ogólnej i instancji. Ponadto orzeka się przepadek przedmiotów, wprowadzonych do obrotu lub przeznaczonych do spożycia wbrew przepisom niniejszego zarządzenia i przeznacza się je na reglamentowane wyżywienie ludności.

Trzykrotne ukaranie stanowi podstawę do odebrania koncesji na prowadzenie przedsiębiorstwa.

§ 9. Zarządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Pomocnik Rządu
Rzeczypospolitej Polskiej
na Obwód Admin. Nr. 50.
Feliks Olezyk.

Kto rano wstaje temu Pan Bóg daje

Jak się dowiadujemy z Referatu Apropowizacji i Handlu że wszystkie sklepy spożywcze i piekarnie muszą być otwierane o godzinie 7-mej rano. Zarządzenie to ma na celu ułatwienie pracownikom nabywania na śniadanie świeżego pieczywa i żywności. Kierownik referatu Apropowizacji zapowiedział osobistą kontrolę wykonania tego zarządzenia. Na spiochów posypią się kary, natomiast kupcom obowiązkowym zwiększą się obroty.

I dobrze się stało, że jada do Szczecina na zlot szlakiem Bolesława Chrobrego.

Pojadą i wróca, przywiozą nam wiatr od polskiego morza, które tak nam jest potrzebne.

Może w duszy niejednego z nich zakiełkuje myśl zostania marynarzem. Może nie jeden z nich wstawi się na morzu dla dobra Polski, której dostęp do morza gwarantuje jej niepodległość.

Doprawdy cywilizacja nauczyła nas wiele, to co dawniej nazywało się wagrami, za co się nieraz siedziało w kozie, zostało wykorzystane, zostało ujęte w koryto młyna polskiej kultury.

Nadmiar sił żywotnych, radość życia, młodość, wszystko jest wykorzystane w harcerstwie.

Szeller.

Polskie spółdzielnie rolników będą 5-letnie i nie będą wzorowane na kołchozach

Wybranie formy, choćby przejściowej lecz rozumnej i praktycznej, zagospodarowywania dawnych latyfundiów i majątków obszarowych powiatowych — było i jest troską tych wszystkich, co wędrując po Ziemiach Odzyskanych widzieli obszary ugorom dotąd stojące.

Tworzenie gospodarstw indywidualnych przy braku zabudowań i braku siły pociągowej oraz bydła poprzez parcelację tych obszarów byłoby decyzją niepraktyczną i całkowicie nierealną.

Statut spółdzielni osadniczej przewiduje, iż będzie ona formą przejściową na okres 5 lat. Każdy z członków spółdzielni osadniczej wie, że jest on posiadaczem powieki 5 czy 10 ha ziemi, która jest uprawiana przez spółdzielnię do której on należy. Nawet wiedząc każdy spółdziałca powinien jakie pola, jakie działki otrzymać. Przez 5 lat między kopać nie będziemy — przeskadałaby ona nam w pracy. Trzeba przecież wspólnie gospodarzyć sprzętem rolniczym, końmi, posługiwać się wspólnymi zabudowaniami foliowanymi i wreszcie wspólnie mieszkać w dawnych dziedzicowych dworach czy domach.

Na przestrzeni pięciu lat zdołamy pobrać na działkach zagrody oraz zaopatrzyć się w niezbędny

indywidualny sprzęt wreszcie do tego stopnia samopomocowo przywyknąć do używania np. traktorów, że i między nie będą w tej pracy przeszkodą.

W przeludnionych powiatach Polski centralnej powstają w tej chwili Rady Społeczne, które już tam, na miejscu, kompletować będą także zespoły spółdzielcze chłopów, którzy chcą się przesiedlić na zachód i wspólnie w jednej spółdzielni osadniczej pracować.

Ministerstwo Ziemi Odzyskanych podjęło słuszną pracę: Rozpoczyna się 10-dniowy kurs dla 40 instruktorów, którzy pokierują Radami Spółdzielczymi informując i pomagając w tworzeniu zespołów spółdzielni osadniczych oraz będą pośredniczyć i realnie organizować przejazd oraz osiedlenie, wreszcie rozpoczęcie spółdzielczej gospodarki na naszych ziemiach. Inicjatywę w tej akcji podjęły takie organizacje, jak Związek Samopomocy Chłopskiej, Stronnictwo Ludowe oraz Wici, OMTUR i ZWM.

Organizowanie spółdzielni osadniczych na tych ziemiach odzyskanych, których dzielić na gospodarstwa indywidualne dzisiaj nie jesteśmy w stanie, jest to słuszną i praktyczną drogą.

Jerzy Drewnowski.

Polacy b. obywatele niemieccy organizują się

We Wrocławiu powstało Stowarzyszenie Polaków b. obywateli niemieckich

Na łamach naszego pisma częstokroć poruszaliśmy sprawę repolonizacji Polaków, byłych obywateli niemieckich, zamieszkujących nasze tereny. Apel nasz nie pozostał bez echa. Oto z inicjatywy prezydenta miasta inż. Wachniewskiego odbyło się przed kilku dniami zebranie, przebiegające we Wrocławiu przedstawieli b. związku Polaków w Niemczech. W zebraniu wzięli udział m. inn. b. przez Związek Polaków w Niemczech, ob. Juszcak oraz wypróbowani i zahartowani w walce z niemiecką tutejsi obywatele. Po ożywionej dyskusji, w której zebrani zgodnie podkreślali konieczność jak najszybszego przeprowadzenia repolonizacji w formie nadań obywatelstwa polskiego, stworzono specjalną organizację, pod nazwą „Stowarzyszenie Polaków b. obywateli niemieckich”.

Został wyłoniony zarząd, który zajmie się przede wszystkim rejestracją Polaków, b. obywateli niemieckich, mieszkających na terenie Dolnego Śląska, będzie bronił ich interesów i reprezentował na zewnątrz wobec władz administracyjnych. Członkowie zarządu znani są jako zasłużeni działacze polscy na terenie Śląska za czasów niemieckich.

Z radością witamy fakt powstanie Stowarzyszenia i spodziewamy się, że dokończy ono starań by sprawa repolonizacji została przeprowadzona w jak najszybszym tempie. Nie wątpimy, że każdy mieszkaniec tych ziem, poczuwający się do polskości otrzyma należne mu obywatelstwo. Spodziewamy się że zarówno władze, jak i całe społeczeństwo przyjdzie Stowarzyszeniu z wydatną pomocą.

O postępach prac Stowarzyszenia będziemy stale informować społeczeństwo Dolnego Śląska.

Ceny żywności podstawą płac w hutnictwie i metalurgii

Katowice (PAP). Ostatnio po dłuższych pertraktacjach podpisane zostały protokoły dodatkowe do umowy zbiorowej, regulujące warunki pracy i płacy w przemyśle hutniczym i metalowym.

Przed wszystkim nastąpiły zmiany w zaszeregowaniu pracowników fizycznych z ważnością od dnia 1 stycznia b. r. Protokół przewiduje nadto, że w razie podwyżki cen artykułów żywnościowych wydawanych na kartki CZPH i CZPM zobowiązują się wypłacać robotnikom w gotówce ekwiwalent, wynikający z różnicy między cenami podwyższonymi a cenami z dnia 20. III. b. r. — Ustalono również, że punkty premiowe zostaną zastąpione przez wypłatę premii w gotówce. W relacji 1 punkt równa się 100 zł. CZPH i CZPM gwarantuje pracownikom, ich niepracującym żonom i dzieciom do lat 14 oraz ich dzieciom niezatrudnionym, a uczęszczającym do szkół średnich, otrzymywanie żywności na kartki wg. norm ustalonych dla danej kategorii przez Ministerstwo Apropowizacji i Handlu. Ewentualna różnica, wynikająca z niedostarczenia przez agendy Ministerstwa Apropowizacji i Handlu norm przysługujących, zostanie uzupełniona przez zakupienie żywności z funduszu aprobowizacyjnego.

Bezpłatny przydział węgla opałowego przysługuje

poza pracownikami również: w wysokości 2 ton rocznie — pracownikom narodowości polskiej, pobierającym rentę inwalidzką starczą, bądź z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, bądź z funduszy huty, lub rentę wypadkową niepracującej wdowie lub nieletnim dzieciom do lat 14.

Rodzicom po zmarłych rencistach Zakładu Ubezpieczeń Społecznych lub hut przysługuje bezpłatny przydział węgla opałowego w tej samej wysokości. W wysokości 1 tony rocznie: wszystkim pozostałym wdowom po pracownikach narodowości polskiej, zmarłych w czasie trwania stosunku najmu pracy, którzy przepracowali w przemyśle hutniczym co najmniej 5 lat.

W związku z podpisaniem protokołu do umowy zbiorowej w przemyśle hutniczym i metalowym w dniu 4 kwietnia b. r. w Wojewódzkim Domu Kultury w Katowicach odbyła się konferencja Plenum Zarządu Głównego Centralnego Związku Zawodowego Metalowców w Polsce oraz przewodniczących i sekretarzy oddziałów Związku, w której udział wzięło ponad 140 osób. Przyniosła ona zbilansowanie dotychczasowych ważniejszych problemów, jakie stoją do rozwiązania przed robotnikami zatrudnionymi w przemyśle hutniczym i metalowym.

Bomba Atomowa

W czasie, kiedy alianci zaprzatają sobie głowę aferą wykradzenia planów tajemnicy atomowej, która miała miejsce ostatnio w Kanadzie i teraz w Nowym Jorku, berliński dziennik „Der Tagesspiegel” zamieszcza notatkę, zatytułowaną „Odkrycie, czy wynalazek?” Czytamy w niej:

„Coraz częściej zapytują, czy prawdą jest, jakoby bomba atomowa była wynalazkiem niemieckim. Zachodzi tu, pomieszczenie pojęć „odkrycie” i „wynalazek”. Uczony odkrywa nowe prawdy, inżynier dokonywa wynalazku, wykorzystując praktyczne odkrycia czysto naukowe. Skonstruowanie bomby atomowej poprzedziło czysto naukowe odkrycie profesora niemieckiego Otto Hahna i jego współpracownika dra Strassmana w Berlin-Dahlem, dokonane pod koniec roku 1938 przez rozbitcie atomu uranu. Odkrycie to przyniosło Hahnowi i Strassmanowi nagrodę Nobla. Wszystkie wielkie kraje prowadzące wojnę, usiłowały, opierając się na tym odkryciu, dokonać wynalazku bomby atomowej. Tylko prace szerokiego kręgu badaczy ze Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Kanady zostały uwieńczone powodzeniem.

F 4351

A zatem: bomba atomowa wynaleziona została przez badaczy alianckich, opiera się zaś na zasadzie fizycznej, odkrytej przez badaczy niemieckich”.

Tyle gazeta berlińska. Autor notatki niewątpliwie żałuje wraz ze swymi niemieckimi czytelnikami, że nie stało się naodwrot, czyli jaka szkoda, że bomba atomowa nie została wynaleziona przez Niemców na zasadzie fizycznej badaczy alianckich! Wtedy byłoby może wszystko inaczej. Żyłby Hitler, nie byłoby rozprawy norymberskiej, ani stref okupacyjnych alianckich, Frank rezydowałby dalej na Wawelu, Himmler na Kaukazie, Rosenberg we Władystoku, a Goering w Waszyngtonie. A „Tagesspiegel” nazywałby się „Stuermer”. I wszystko byłoby „in ordnung”. Ba!

Nareszcie Świdnica ma węgiel

Referat Apropowizacji i Handlu Starostwa Grodzkiego komunikuje, że uzyskawszy znaczne przydziały węgla i koksu z Wałbrzychu przydzielił węgiel bez ograniczeń warsztatom pracy i posiadaczom kartek wszystkich kategorii.

Cena węgla wynosi złotych 600, koksu 740 zł za tysiąc kilogramów I-co Świdnica.

Rozmaitości ze świata

Po zawarciu układu radziecko-irańskiego w Teheranie

Moskwa (PAP). Agencja Tass donosi, że w Teheranie komunikat o umowie radziecko-perskiej został wielokrotnie powtórzony przez radio i prasę, która wyraża duże zadowolenie z tego powodu.

„Darja” stwierdza, że usunięte zostały przeszkody na drodze do przyjaznych stosunków między dwoma narodami. Rozpoczyna się nowa era w ich sąsiedzkim współżyciu. Umowa stwarza trwale podstawy zgody i stanowi przykład wzajemnego zrozumienia między dwoma państwami, które pragną utrwalić pokój.

„Etelead” pisze, że naród irański jest przekonany, iż rząd radziecki nie ma żadnych pretensji terytorialnych do Iranu. Naród irański dążył zawsze do przyjaźni ze Związkiem Radzieckim. O tym mogli się przekonać żołnierze radzieccy. Naród irański nie zapomni zachowania się radzieckich żołnierzy, którym nie można zarzucić.

Aresztowanie b. Szefa sztabu Armii Perskiej

Londyn (PAP). Agencja Reutera donosi z Teheranu, że b. szef sztabu armii perskiej generał Arfa został aresztowany w chwili, gdy powrócił z miasta Hamadan do Teheranu. Generał Arfa, członek jednej z perskich partii prawicowych, został usunięty 7 tygodni temu z armii przez premiera Sultaneha i zesłany do Hamadanu. Prasa lewicowa niejednokrotnie atakowała generała za jego reakcyjną działalność.

Obywatele USA. otrzymają odszkodowanie za majątki upaństwowione w Polsce

Waszyngton (SAP.). Przedstawiciel Ambasady Polskiej w USA., ob. St. Litauer, odwiedził podsekretarza stanu, Achesona, po czym poinformował dziennikarzy, że doręczył mu notę, zawierającą projekty rządu polskiego odszkodowania dla obywateli Stanów Zjednoczonych za wywłaszczony obiekt przemysłowy w Polsce. Obywatele amerykańscy, którzy mieli jakąś własność w Polsce przed 1 września 1939 r., otrzymają wizy na wjazd do Polski, dla stwierdzenia stanu swej własności, zanim zostanie ona przejęta przez państwo.

Amb. Gromyko obecny

na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa

Londyn (PAP.). Z Norwegii Jorku donoszą, że posiedzenie Rady Bezpieczeństwa rozpoczęło się we wtorek wieczorem. Delegat Związku Radzieckiego amb. Gromyko był obecny na posiedzeniu. Nie przybył natomiast delegat Iranu Hussein Ala.

Przedstawiciel Związku Radzieckiego Gromyko zaproponował, aby zwyczajne posiedzenia Rady Bezpieczeństwa odbywały się dwa razy na rok.

Po krótkiej dyskusji Rada Bezpieczeństwa na podstawie art. 29 statutu przyjęła jednogłośnie propozycję delegata radzieckiego.

Tow. Wachowicz

wiceministrem Bezpieczeństwa Publicznego

Tow. Henryk Wachowicz sekretarz Wojewódzkiego Komitetu PPS. — Łódź, członek CKW PPS. — mianowany został wiceministrem Bezpieczeństwa Publicznego.

Nowy dar UNRRA

Piętnaście barek rybackich UNRRA zakupiła dla Polski w Szwecji

W ten sposób będziemy mogli zdobywać ryby z dalekomorskich połowów.

Nie potrzebujemy dodawać jak ważnym jest dla nas ten ostatni dar UNRRA, powinien on bardzo wpłynąć na zaopatrzenie Polski w ryby morskie.

Komendant z Oświęcimia wydany władzom polskim

Londyn (ant. wł.). Rząd brytyjski zakomunikował, iż b. komendant obozu w Oświęcimiu Rudolf Hoess zostanie wydany władzom polskim i w najbliższym czasie stanie przed Sądem Specjalnym w Polsce.

Drobne ogłoszenia poszukiwania pracy

Szukam pracy. Jestem maszynistką o pierwszorzędnych kwalifikacjach. Piszę szybko i porządnie. Oferty piśmienne z podaniem warunków proszę składać w Drukarni Państwowej — Rynek 34.

GOSPODYNIE domu, starszą około 50 lat, która by mogła prowadzić dom samodzielnie i częściowo interes, poszukuje. Świdnica, skrytka pocztowa 176.

Dyzury aptek:

w bieżącym tygodniu t. j.

od dn. 13 IV do dn. 19 IV bm. włącznie, dyżuruje:

WARSZAWSKA

ul. Jadwigi 2

Teatr Miejski

Repertuar

Sobota 13. IV. 1946 r. i niedziela 14. IV. 1946 r.

„Miłość bez grosza“.

(Ceny biletów niższe.)

W przygotowaniu: („Dzień bez kłamstwa“), komedia w trzech aktach Montgomery'go (Premiera 21. IV. 1946 r.).

Nazwijmy go Mefisto

Na rogu Złotej złotowłosa Zosia ślęczy w wilgotnym sklepie komisowym, czyta kryjomo poezje Przybosa i drzy przed szefem tępym i surowym.

Zosia dostaje z zimna gęsiej skóry w komisie bluzek i koślawych butów — niekiedy wejdzie z batem chłop ponury — panienko — pyta — nie macie ta drutu?

A w mieście wiosna, szaber, no i kanty, sprzedaje lipa lipę lipie, knajpiarze chodzą tłusci jak bażanty, w stołówkach pionier zupę chlipie.

O zmierzchu Zosia zastawia deskami okna wybite przez pijaków — idzie ze swymi tęsknotami aleą ciszy i magnolii krzaków.

Zjawia się raptem rubaszny Mefisto, o płaszczyk prosi, no i o pieniążki. — Czemu się gapisz? — ryczy — mała glisto, ściga ją zarazem i tę kieckę w prążki!

Zosia umyka potem w noc gwiazdzistą, pachnącą orką i jaskrami i myśli poco tacy jak Mefisto legną się pod gwiazdami?

Nazajutrz w okno, Zosi ktoś zastuknie, Przebóg! Mefisto z jej kuzynką kroczy, ona jej płaszczyk ma i w prążki suknie, on twarz niewinną, rozkochane oczy.

Szeptem kuzynka powiada do Zosi — Cały świat widzę w tym Mefiście, ciągle mi jakieś prezenty przynosi i tak całuje mię ogniście ...

Wczoraj mi fundnął suknie i ten płaszczyk, patrz, jaka welna — powiada z prostotą — dzisiaj mi przyrzekł, że futro przytaszczy — mówię ci Zosiu, to człowiek jak złoto ...

Sawczak.

Mały komentarz redakcji

Umieszczając utwór poetycki kolegi Sawczaka, musimy go opatrzyć komentarzem. Długo nas unikał, jestem zajęty, tłumaczył się ale wiosna zrobiła swoje. Wierszyk o Mefiście jest na poziomie Boy'a Zelenkiego.

Ciesz się nas niewymownie, że ukaże się pierwszy raz w „Wiadomościach Świdnickich”. Kiedys gdy po latach wyjdzie zbiorów utworów naszego kolegi redakcyjnego i osiągnie zapewne wielką popularność, nasze skromne prowincjonalne piśmiennictwo będzie zaszczytnym wspomnieniem. Niezależnie od formy, treść ma niezwykle zalety aktualności, jest to

Dom Społeczny w Świdnicy

W dniu 26 marca powstało w naszym mieście Stowarzyszenie pod nazwą „Dom Społeczny w Świdnicy”. Jak głosi Statut, uchwalony przez członków założycieli, celem Stowarzyszenia jest:

- szerzenie i umacnianie ideałów demokratycznych wśród społeczeństwa;
- podnoszenie moralnego, umysłowego i kulturalnego poziomu społeczeństwa;
- umożliwienie społeczeństwu zdrowej rozrywki i wypoczynku po pracy.

Do celów tych Stowarzyszenie dąży przez:

- zakładanie bibliotek i czytelni,
- organizowanie odczytów, referatów i wykładów o treści politycznej, społecznej, oświatowej i gospodarczej,
- organizowanie wieczorów dyskusyjnych,
- organizowanie wszelkiego rodzaju imprez artystycznych i rozrywkowych,
- współdziałanie z innymi pokrewnymi organizacjami,
- prowadzenie świetlicy,
- szkolenie sił świetlicowych,
- tworzenie spośród członków Stowarzyszenia sekcji: naukowych, literackiej, artystycznej, sportowych, sekcji „Tow. Teatrów Ludowych i muzyki Ludowej” i t. p.

Członkiem może być każdy pełnoletni obywatel R. P. obojga płci. W pewnych przypadkach członkiem Stowarzyszenia może zostać nawet osoba niepełnoletnia.

Wpisowe i miesięczne składki członkowskie zostały ustalone wyjątkowo niskie (po 10 zł), aby umożliwić zapisywanie się na członków najszerszym rzeszom.

Stowarzyszenie „Dom Społeczny w Świdnicy” mieścić się będzie przy ul. Jagiellońskiej Nr. 5 i ubiegając się będzie u właściwych władz o przyznanie mu tej nieruchomości na własność. Jest to nieruchomość, dotychczas znana obywatelom Świdnicy jako „Polski Dom Kultury”. Był to raczej tylko sztyt, były szczere chęci stworzenia takiego Domu, jednak wobec braku osoby prawnej, która by „Polski Dom Kultury” reprezentowała, sprawa rozwinięcia działalności jego nie mogła posunąć się naprzód.

Obecnie brak ten został usunięty. Stworzone zostały podstawy tak formalne, jak i rzeczowe, aby tak konieczna dla wszechstronnego rozwoju naszego miasta instytucja, jaką jest „Dom Społeczny”, mogła się rozwijać ku pożytkowi poszczególnych Obywateli i Narodu Polskiego.

Wybrany 9-cio osobowy Zarząd ukonstytuował się jak następuje: prezes Dubicki Mikołaj, wice-prezesi: Kłafien Bronisław i Damek Władysław, skarbnik inż. Czaplicki Wacław, intendent Paradowska Maria, sekretarz Kwiatkowski Józef oraz członkowie Zarządu: Jaskiewicz Bolesław, Szczęśniak Feliks i Dobrzańska Jadwiga.

Do Komisji Rewizyjnej wybrani zostali: ob. Tracz Józef, Golebiowski Jan i Swidror Józef oraz Roszkowski i K. Stobudzki jako zastępcy.

Stowarzyszenie Domu Społecznego przyjmuje zgłoszenia członków w domu przy ul. Jagiellońskiej 5 codziennie (oprócz niedziel) narazie od godz. 16 do 18.

Przed wszystkim pragniemy zorganizować chór. Prosimy więc wszystkich śpiewaków z bożej łaski, aby zgłaszali się tłumnie i pojedynczo. Duety również mile widziane.

Następnie musimy utworzyć zespół muzyczny.

Odezwa „Caritasu“

do wszystkich Obywateli i Obywatelek
miasta Świdnicy.

Rodacy!

Przy kościele parafialnym pod wezwaniem Sw. Stanisława Biskupa w Świdnicy zorganizowany został „Caritas”, który łącznie z Opieką Społeczną pragnie przyjść z pomocą najbardziej potrzebującym.

Jest to bardzo ważna placówka pracy charytatywnej, szczególnie tu na rubieżach zachodnich, na ziemiach praocjów naszych.

Praca ta ma zadanie niesienie pomocy nieszczęśliwym, tułaczom i repatriantom, zniszczonym i zniekanym mordereczką wojną, którzy przybyli tu z różnych stron Polski, aby osiedlić się na ziemi piastów, która z przed sześciuset laty wydarła nam hordy germańskie.

Przy kościele parafialnym pod wezwaniem Sw. Stanisława Biskupa w Świdnicy zorganizowany został „Caritas”, który łącznie z Opieką Społeczną pragnie przyjść z pomocą najbardziej potrzebującym.

Jest to bardzo ważna placówka pracy charytatywnej, szczególnie tu na rubieżach zachodnich, na ziemiach praocjów naszych.

skie. Ludzie ci, to pionierzy, którzy powiększają zastępy Polski. Pomożemy im w miarę możliwości, otrzymamy izy siostrom i braciom naszym, niechaj żadne dziecko polskie nie zazna, tortur głodu.

Wyjdźmy na spotkanie nieszczęśliwym i ubogim. Niechaj wszyscy potrzebujący znajdą tu swój dom i z wiarą w przyszłość rozpoczną nowe życie.

Wzywamy przeto wszystkich mieszkańców Świdnicy, aby zapisywali się na członków Caritasu, spełniając swój obowiązek patriotyczny i obywatelski, a wtedy powiemy wraz z naszą poetką „Nie damy ziemi, skąd nasz ród, tak nam dopomóż Bóg”.

Członkiem Caritasu może być każdy Polak, miłujący Boga i Ojczyznę i pragnący nieść pomoc swoim współbraciom ubogim.

Członkami Caritasu mogą być nie tylko poszczególne osoby, ale i poszczególne zrzeszenia, instytucje, zakłady, fundacje, szpitale i t. p.

Zarząd Caritasu zwraca się do wszystkich obywateli i Obywatelek miasta Świdnicy o łaskawą składanie dobrowolnych ofiar — czy to w gotówce, czy w naturze jak: artykuły żywnościowe, odzież, bieliznę, obuwie i t. p. na rzecz Caritasu.

Tam można się zapisywać na członków.

Zarząd „Caritasu“

„A gdy go trafiła w serce ...“

Dziwna to była noc listopadowa 1943 roku. Cisza niezwykła panowała w całej okolicy; słychać było tylko ujadanie psów, które jak gdyby wyczuwały, że coś się stanie. Mieszkańcy spokojnej wioski, leżącej na skraju puszczy niepotomickiej polecając swe dusze Bogu. Mieli bowiem dość kłopotów i zmartwień przez „szkopów”.

Tylko kilku zapaleńców, co mierzyli siły na zamary — nie spało jeszcze. Zebrali się w jednym domku, celem wspólnej narady nad dalszą działalnością komórki organizacyjnej, obmyślenia środków zaradczych przeciwko „wsypie”, wzmożenia akcji uświadamiającej oraz, co najważniejsze, obmyślenia sposobów zdobycia broni i zaopatrzenia w nią członków. Przygotowano plan dywersji na wypadek wycofywania się zniemawidzonych Niemców. Pierwsze jaskółki o odwróceniu zaczęły już napływać ze wschodu. Po omówieniu tych spraw chłopey rozeszli się do domów na zasłużony wypoczynek.

Krótko przed północą od strony wsi D. i K. dały się zauważyć błyski — zapewne światła reflektorów, dla zorientowania się w kierunku dróg krzyżujących się w tym miejscu. Prawe ramię Himlera, SS-mani jechali na połów polskiej młodzieży, którą „zagrażała” nowemu porządkowi w Europie. Upřednio załatwili się oni dość sprawnie w sąsiednich wioskach. Teraz mieli na celu wieś B.

Kierując się doświadczeniem, auta swoje zatrzymali na skraju wioski, sami zaś cichaczem udali się na poszukiwanie „niebezpiecznych” osób. Wycytując nazwiska z listy kazali prowadzić się przygodnie spotkanemu człowiekowi do odnośnych domów. Rozbili się przy tym na 2 grupy, aby działać szybciej. Nieobfity jednak był ich „połów”. Zabrali bowiem

tylko jedną dziewczynę (której brat zdążył się schować), oraz dwóch braci spowodu nie zastania w domu trzeciego, którego właśnie poszukiwano. W innych domach, do których wieść o łapanie dotarła wcześniej, nie znaleźli nikogo.

Wspomniany „nieobecny” Mieczysław miał widocznie wyjątkowe szczęście, gdy dwóch gestapowców weszło do jego domu. Leżał bowiem najspokojniej w sąsiednim pokoju, śniąc zapewne o niedokończonych studiach, o walce partyzanckiej, o szkole podchorążych, do której miał uczęszczać, a może ... o jasnowłosej, stodko zawsze uśmiechającej się M., z którą niezadługo miał się zaręczyć.

„Hier wohnt Mieczysław Z?” — padło pytanie z ust hitlerowskich zbiorów. „Tak i nie” — odpowiedział drżącym głosem, z bijącym jak młot sercem matka. „Mieszkał przed wojną, lecz od czasu, jak poszedł na ucieczkę, więcej do domu nie wrócił i gdzie się obecnie znajduje, nie wiemy.” Gestapowcy żądają „kennkart”. Matka cała struchlała o tego, który był zrenicą jej oka — wyciąga kennkarty dwóch młodszych synów, którzy na rozkaz Niemców stali postuszenie z rękami wyciągniętymi w górę. Marynarki wszystkich trzech wisiały obok siebie na krzesłach. Instynktownym ruchem matka wyciągnęła żądane kennkarty dwóch obecnych synów i podała Niemcom. Obejrzeni je skwapliwie, pokiwali głowami, bo imiona rzeczywiście nie zgadzały się, z poszukiwanym. W tej chwili jeden z braci wpadł na pomysł i zachowując całkowity spokój oświadczył, że jest druga rodzina o tym samym nazwisku, więc może chodzi o kogoś z tamtego domu. Umiejętnie podsunięta myśl została przyjęta przez „drapieżnych wilków”, którzy czymprędzej kazali prowadzić się do

wspomnianego domu. Tam steroryzowali całą rodzinę, wylegitymowali jedynego mężczyznę o tym samym nazwisku, a nie otrzymawszy zadawalających informacji powrócili spowrotem.

W międzyczasie Mieczysław Z. w gniewie oka zerwał się z łózka i żegnany krzyżem przez matkę wybiegł w białiznie na ogród, a potem ukrył się na skraju wioski w jednej niepozornej chatce. Gestapowcy przeszukali mieszkanie, a nie znalazłszy „ofiary” zabrali dwóch braci do auta i wraz z innymi wywieźli do Krakowa — na Montelupich.

Dni biegnęły za dniami, a on — Mieczysław — jak zwierz tropiony ukrywał się w różnych spelunkach, obawiając się oka gorliwych „kapusiów”; światła dziennego prawie nie widział, należąc do nocnych ptaków, o których mówi piosenka: „W nocy w smutnej atmosferze, chodzą ludzie nietoporce”. Serce jego krwawiło się i dusza bolała, że spowodu niego dwaj bracia cierpią w mrocznych celach na Montelupich. Czasem przychodziła mu myśl, czy nie jest jego obowiązkiem oddać się w ręce oprawców, by tym sposobem uwolnić braci. Wówczas chciało mu się wolać: „to ja jestem Mieczysław, mnie bierzcie, ja należałem do tajnej organizacji, ja kolportowałem prasę podziemną, ja przeprowadzałem oddziały partyzanckie, przedostaję się zaa Wisły w góry ... Ja jestem wszystkim winien, a nie oni.” Rozwaga jednak i rozsądek zwyciężyły. Pod wpływem kolegów pozostał nadal w ukryciu, oczekując dalszego losu swego i swoich braci.

Przewidywania okazały się słuszne, gdyż po upływie miesiąca w przeddzień wigilii bracia powrócili do domu — ku wielkiej radości rodziców. Przeszli oni oczywiście swoje podczas badań i krzyżowych pytań. Nie załamali się jednak i dzięki męskiej postawie oraz umiejętnemu tłumaczeniu się — ocalili siebie i brata. Nie na długo jednak niestety pomocną była ich ofiara. Los bowiem zrządzil inaczej ... (C. d. n.)

Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza

Istnieje i działa na terenie Świdnicy sporo organizacji i stowarzyszeń o charakterze kulturalno-oświatowym bądź społeczno-charytatywnym. Mają one swoje zarządy i członków mniej lub więcej licznych, oraz mniej lub więcej świadomych celu swej organizacji.

Jest wszakże jedno towarzystwo, o którym prawie, że nie słycać wcale w prasie miejscowej, a które mimo to rozwija ożywioną i nader owocną działalność na tutejszym terenie. Jest to Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza. Powstało ono w dniu 8. X. 45. Skutek fuzji 2 sekcji opieki nad zdemobilizowanym żołnierzem, prowadzonych przez Referaty Wojskowe przy Starostwie Grodzkim i Powiatowym, oraz na skutek do kooptowania nowych członków z różnych instytucji państwowych i organizacji polit.-społecznych.

Pierwszym wystąpieniem nazwanym tegoż Towarzystwa była „Akcja Gwiazdkowa” dla żołnierzy i ich rodzin, zorganizowana wspólnie z Urzędem Inf. i Prop. w grudniu ub. roku, która w wyniku zbiorów i dobrowolnych ofiar przyniosła dochód w wysokości 89 tys. 158,- złotych, przekazanych następnie w większej części na „gwiazdkę” dla żołnierzy W.P. i ich rodzin, jako też dla rodzin repatriantów z za Buga i Sanu, oraz żołnierzy A. Cz.

Pozostałość z „Akcji Gwiazdkowej” w kwocie 20.088,- zł T.-wo Przyj. ŻoIn. przejęło do swej kasy na rzecz zdemobilizowanych żołnierzy. Do obecnej chwili udzielono 32 żołnierzom zapomóg przeciętnie około 300,- złotych na osobę — na ogólną kwotę 7.500 zł.

Dążąc do rozszerzenia swojej działalności i zdobycia większych funduszy T. P. Ż. organizuje w terenie koła gminne, które znajdują się obecnie w stadium tworzenia.

Sekretariat T. P. Ż., znajdujący się przy ul. Trauguttą Nr. 7 (w gmachu Urz. Inf. i Prop.) odwiedzany jest niemal codziennie przez wynędzniałych często, a w każdym bądź razie bardzo biednych i wyniszczonych ludzi, ubranych w wyszarżane mundury W. P., noszących w zanadrzu zaświadczenia demobilizacyjne z różnych jednostek wojskowych. Niejednokrotnie są to bohaterzy, co przeszli kampanie od Oki aż do Szprewy, walcząc pod Stalingradem, Warszawą, Wrocławiem i Berlinem i zdobyli odznaczenia. Obecnie znajdują się w sytuacji godnej pożałowania: bez grosza, bez dachu nad głową, bez rodziny i... bez pracy. Jeżdżą od miasta do miasta, poszukując swych rodzin i odpowiedniego zajęcia. Lecz niestety jakże często nie znajdują zrozumienia i należytej opieki.

Czy społeczeństwo polskie może nieczułym sercem i okiem patrzeć na te szeregi ludzi, którzy narażając to, co człowiek ma najdroższe i jedyne, bo życie — walczyli za Ojczyznę na licznych polach bitew z najeźdźcą germańskim? Nie! Społeczeństwo nie może dopuścić i nie dopuści do tego, by ludzie ci cierpieli głód i nędzę.

Jakże przykro jest wysłuchiwać ich narzekania i żalów, że przedtym obiecywało się im „złote góry”, a obecnie nie mają czasem włożyć co do ust.

A więc Obywateli m. Świdnicy! Rodacy! Pośpieszcie w szeregi T. P. Ż., bądź też zaoferujcie dobrowolne datki, które tak bardzo pożądane są dziś, gdyż za dni kilka organizować będziemy „święcone jajko” dla żołnierzy i ich rodzin, zwcześnie tradycyjnym tak zresztą jak w całej Polsce. W tych dniach trwa „Tydzień Żołnierza Polskiego” (7.-14. IV. 46). Niech więc nie będzie nikogo w naszym mieście, kto by stosownie do swych możliwości nie przyczynił się chociażby najskromniejszym datkiem do tej Akcji inicjowanej przez Kolo T. P. Ż. w Świdnicy i tym sposobem dopomóżcie Obroncom naszej Ojczyzny.

B. Zawadzki

Świdnica będzie otrzymywać pędny przydział na kartki

W dniu 25 lutego na Zjeździe Powiatowych Kierowników Referatów Apropowizacji i Handlu we Wrocławiu, delegat Ministerstwa Ziemi Odzyskanych, Dyrektor departamentu Główecki oświadczył, że Ministerstwo Apropowizacji i Handlu zagwarantowało Dolnemu Śląskowi pełny przydział kartkowy. Oprócz D. Śląska, tylko Warszawa, Łódź i G. Śląsk mają normy zagwarantowane.

„Musimy dać D. Śląskowi lepszą apropowizację, niż mają województwa centralne, aby zachęcić osadników do pełnego zaludnienia tych terenów” — powiedział dyrektor Główecki.

W ślad za tą enuncjacją pokazały się pierwsze jaskółki, zwiastujące poprawę. Z kartek marcowych zniknęła nie mówiący globus, a na jego miejscu ukazało się godło Państwowe, będące gwarancją, że co Państwo przyrzekło — to rzeczywiście obywatel na kartki otrzyma.

Transporty rezerw zostały skierowane do Wrocławia, by stąd rozplnąć się do miast powiatowych i dalej do konsumentów.

Świdnica otrzymała na kartki marcowe również swój przydział, a więc: mydło toaletowe, mydło do prania, olej arachidowy, sardynki, cukier, śledzie norweskie, herbata prawdziwa, kawa prawdziwa, mleko skondensowane dla dzieci, dla szpitali — mięso konserwowe, pszenica, żyto, jęczmień i wiele innych artykułów. Podziałem zajmują się miejski referat Apropowizacji w miarę przybywania transportów. Wszystkiego razem 16 dużych samochodów ciężarowych tylko na miasto Świdnicę, prócz zboża i otręb, wędlin cen reglamentowanych za milion złotych.

Wedle cen rynkowych, naturalnie o wartości stokrotnie większej. W interesie uprawnionych należy do 15 kwietnia br. pobrać wszystko, co będzie wydzielone na kartki marcowe. Dalsze artykuły wydawane będą na kartki kwietniowe po tym terminie.

A. S.

Ze sportu

Rozpoczęcie rozgrywek mistrzowskich o wejście do klasy „A” Okr. Dolno Śląski

W niedzielę dn. 7 kwietnia br. odbyły się na Stadionie Miejskim w Świdnicy zawody piłkarskie, pierwsze z cyklu rozgrywek mistrzowskich okręgu dolnośląskiego o wejście do klasy „A”. Przeciwnikiem miejscowego K. S. „Polonia” był miedzyzwoleński K. S. z Wrocławia. Po krótkich ceremoniach powitalnych i dokonaniu kilku zdjęć, rozpoczęto przy licznych udziale publiczności grę. Pierwsze minuty przyniosły kilka szybkich wypadów Wrocławia, które jednak spowodowały dzielnej podstawy pomocy oraz obrony gospodarzy nie przyniosły gościom żadnego cyfrowego sukcesu. Dalsza część gry obfituje w szereg sytuacji podbramkowych, przy czym należy podkreślić dobrą grę bramkarza gości oraz wyraźną niedyplomatyczną strzałową atak gospodarzy. W miarę upływu gry gospodarze poczynają zyskiwać przewagę, przeprowadzając wiele ładnych ataków. Jeden z nich kończy się rogiem dla gospodarzy, z którego środkowy napastnik „Polonii” uzyskuje głową pierwszą bramkę dnia. Drużyna gości przeprowadza kilka wypadów zlikwidowanych jednak szybko przez doskonałe grającą pomoc i obronę „Polonii”. Następne minuty przynoszą drugą bramkę dla gospodarzy, zdobytą celnym strzałem w zamieszaniu podbramkowym przez Jeżewskiego. Wynik 2:0 utrzymuje się do przerwy mimo znacznej przewagi gospodarzy. Po przerwie inicjatywę ujmuje w swoje ręce „Polonia”, atakując raz po raz bramkę gości. Jeden z wypadów kończy się rzutem karnym, który egzekwuje Ziszka lokując bezapelacyjnie piłkę po raz trzeci w siatce gości. Znosi się na wysokości frowe zwycięstwo gospodarzy, którzy są stroną stale atakującą, i których ładnym atakom brak jednak zakończenia. Po ładnej kombinacji lewej strony ataku, skrzydłowy Włodarczyk strzela czwartą bramkę przyjął ją gorącymi oklaskami przez widzowie, sympatyzując z tym ruchliwym i wykazującym duże zrozumienie dla gry zespołowej zawodnikiem. Wypadki gości coraz rzadsze, likwiduje b. dobrze grająca obrona. Piłka prawie nie schodzi z połowy gości, którzy wyraźnie są zdeprymowani dobrą grą gospodarzy. Ostatnie pół godziny gry, obfituje w szereg ładnych strzałów Markockiego, z których jeden grzeźnię po raz piąty w bramkę Wrocławian. Wynik dnia ustala środkowy napastnik Cichy strzelając szóstą i ostatnią bramkę. Przechodząc do oceny zawodów, należy jednak stwierdzić stosunkowo niski poziom gry, co ostatecznie można wytłumaczyć początkiem sezonu piłkarskiego, brakiem treningu i t. p. Pocięszającym natomiast obiwem jest polepszająca się z tygodnia na tydzień gra zespołu Świdnickiego, któremu życzymy dalszych sukcesów w rozgrywkach mistrzowskich okręgu dolnośląskiego.

S. Szklarzewicz.

Zmiana czasu.

Z soboty 13. b. m. na niedzielę 14. b. m.:
Przesuwamy zegar o godzinę naprzód.

Kącik działkowców Przydział ogródków

W ubiegłym tygodniu specjalna Komisja Zarządu Miejskiego, przy współudziale Inspektoratu ogrodniczego, przydzieliła około 600 działek Organizacjom Zawodowym, Instytucjom i osobom prywatnym, przede wszystkim ze świata pracy, które się w terminie zgłosiły. Wyczerpano w ten sposób całkowicie kontyngent ogródków, położonych najbliższymi srodmieściami.

Spóźnieni reflektanci otrzymają już dalej położone ogródki, których zapas wynosi około 700 działek.

Zgłoszenia, z którymi należy się spieszyć, składane należy w Biurze Administracji Miejskiej — Rynek 38.

Unieważnienie dokumentów

Unieważniam zagubione dowody osobiste w 1945 r. na nazwisko Korczyńska Jadwiga w drodze z Niemiec do Polski. Zamieszkała w Esdorf.

Unieważniam skradzione dokumenty jak: Kennkarta Nr. 9925 wystawioną 23. VIII. 1942 r. w Przemyslu i legitymację K.K.P. Nr. 32 991 wystawioną w Wrocławiu na nazwisko Ziemia Stanisława.

Unieważniam zgubioną kartę z R. K. U. wydaną w Świdnicy dn. 20. III. 46 r. na nazwisko Kikut Franciszek, zamieszkały we wsi Zebrzydów, gm. Marcinowice, powiat Świdnica.

Unieważniam zagubione dokumenty jak: kartę ewakuacyjną i opis mienia pozostawionego za Bugiem, wyd. w Kuźlowie, pow. Tarnopol, na nazwisko Czyżewska Lucja, ur. 1904 r. w Zabojskach. Obecnie zamieszkała w Koncendorf, pow. Świdnica.

Unieważniam zagubione dokumenty jak: kartę R. K. U. z zaświadczeniem z PUR-u, i tymcz. legitymację na nazwisko Toczek Józef, zam. w Klecinie, pow. Świdnica, w drodze z Domanie do Świdnicy.

Unieważniam skradzione dokumenty osobiste jak: kennkarta dowód R. K. U. Nr. A 14410 wyd. 30. III. 1945 r. na nazwisko Mazur Stanisław, zam. w Klecinie, gm. Marcinowice, pow. Świdnica.

Koter Wanda zam. Bögendorf szkoła 68 pow. Świdnica kartę ewakuacyjną Nr. 512 legitymację nauczycielską z 1939 r.

Nowe materiały wiosenne

na garnitury męskie
damskie kostjomy
sukienki koszule i t. p.

poleca w wielkim wyborze

DOM HANDLOWY

Rynek 30

tel. 2300

Prosimy zwrócić uwagę
na nasze wystawy

„WARSZAWIANKA”

Jedyną w Świdnicy warszawska kuchnia, zaprasza na smaczne posiłki.

Codziennie koncert.

ul. Długa Nr. 2

CENY OGŁOSZEŃ: w tekście 40 zł za mm szerokości 1 szpalty, za tekstem 25 zł za mm szerokości 1 szpalty. Urzędowe przetargi, nekrologi 15 zł za 1 mm szerokości szpalty. Drobne 5 zł za wyraz (najmniej 50 zł), poszukiwanie rodzin i pracy — 3 zł za wyraz (najmniej 30 zł). Tłustym drukiem 100 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Ogłoszenia specjalne reguluje Administracja Pisma.

Gazetę redaguje Komitet. Wydawca: Pełnomocnik Rządu R. P. Obw. nr. 50. Interessantów przyjmuje się codziennie od 10—13. Sekretarz Redakcji i Kasa codziennie od 12—14. Redakcja rękopisów nie zwraca. Adres Wydawnictwa: Świdnica, Rynek 34. Tel. 2557, 2559.